



**Dr Leszek Borkowski**, 2018-10-09 08:58

Leszek Borkowski

## Wspomnienie byłego prezesa URPL



Fot. arch. pryw.

**Prezesem zostałem przez przypadek, bo proszony o wskazanie kandydatów szukałem tych najlepszych, którzy niestety nie zaakceptowali krótkiego czasu do ukończenia harmonizacji leków.**

Procedura harmonizacji została narzucona Polsce w Traktacie Akcesyjnym z terminem do jej zakończenia na dzień 31 grudnia 2008 roku.

Wydawała się oczywista i klarowna ale w podtekście miała na celu rugowanie z polskiego rynku farmaceutycznego rodzimych, tańszych, produktów leczniczych.

Ministrowie zdrowia: śp. prof. Zbigniewa Religa i Sekretarz Stanu Bolesław Piecha wybrali mnie na szefa Urzędu Rejestracji, bo klarownie nakreśliłem drogę, jaką będę szedł i według jakich zasad będę postępował.

W realizacji projektu przyświecały mi hasła Rewolucji Francuskiej, które nieznacznie zmodyfikowałem, pozostawiając Równość i Braterstwo i dodając Sprawiedliwość.

- Wszystkie leki zgodnie z ideą równości należy traktować jednakowo, ale w danej grupie np. leki ziołowe, syntetyczne, WEU itd.
- Każdy, spełniwszy wymogi harmonizacji po bratersku z innymi je spełniającymi, winien być na rynku.
- Należy sprawiedliwie oceniać dokumentację, czyli jednakowe wymagania i jednakowe akceptacje dla formy spełnionych rygorów.

Zaakceptowanie mojej propozycji zaowocowało powołaniem mnie na p.o., a potem na prezesa Urzędu.

W trakcie swojej pracy wprowadziłem zasadę publicznie jawnych, drukowanych rocznych sprawozdań z działalności całego Urzędu.

Powołałem periodyk naukowy „Almanach” do zamieszczania artykułów naukowych związanych z wprowadzaniem na rynek produktów leczniczych, wyrobów medycznych i produktów biobójczych oraz wprowadziłem Kampanię Lek Bezpieczny.

Wszystko to funkcjonuje do dzisiaj.

W trosce o możliwie najwyższą jakość merytoryczną prac Urzędu wprowadziłem stanowiska eksperckie obsadzone przez osoby z dorobkiem naukowym, stymulowałem doktoraty, specjalizacje, ułatwiałem staże zagraniczne, promowałem najzdolniejszych pracowników.

Dbiałem też o pieniądze, ludzie zarabiali tu dobrze a Urząd był dochodowy.

Od jego powołania do końca 2017 r. wprowadził do budżetu 1,2 mld złotych z czego gro pieniędzy pochodziło z procedur harmonizacyjnych w latach 2004-2008.

Zahamowałem niszczący każdą instytucję proces rotacji pracowników, dawałem wizję jutra.

W sprawach personalnych zachowywałem umiar i daleko idącą powściągliwość.

Byłem bardziej ojcem niż macochą.

Wiedziałem, że ludziom poza zapłatą należy się odrobina frajdy i poczucia wspólnoty w miejscu pracy.

Organizowałem więc wigilie, święta wielkanocne, pikniki...

Trochę mnie za to szarpali w pionie finansowym Resortu zdrowia, nie rozumiejąc, że ludzie bez względu na miejsce pracy, pochodzenie i status społeczny potrzebują serca i empatii, a wtedy dadzą z siebie wszystko.

Ja dostałem to Wszystko, bo Urząd wypełniał w 100% swoje zobowiązania.

Mam poczucie satysfakcji, że nikogo nie musiałem wyrzucić z pracy, ci co odeszli zrobili, to na własną prośbę, mając swoje dobro i plany życiowe na uwadze.

Zawsze doceniałem pracę poprzednich Prezesów, mówiąc publicznie, że jesteśmy jak murarze kładący kolejne warstwy „cegieł” w budowaniu pozycji Urzędu.

Naciski personalne bywały ogromne, ale skutecznie broniłem swego zespołu zakładając, że każdy jest

ważnym trybem w maszynie, a jeśli nie spełnia oczekiwań, to może należy najpierw zmienić mu zakres obowiązków, czyli poświęcić więcej czasu na dopasowanie do zespołu.

Był to czas ostrej walki o wpływy, niektóre podmioty dążyły do szybkiego zharmonizowania swoich produktów i do utopienia konkurencji.

Inni interesariusze rynku farmaceutycznego w Polsce walczyli o zaburzenie całego procesu harmonizacji.

Ruszyły kampanie oczerniające mnie i pozostałych pracowników.

Firmy specjalizujące się w budowaniu negatywnego obrazu ludzi i instytucji nie mogły opędzić się od zleceń.

Codziennie ukazywała się mediach informacja dyskredytująca naszą pracę, a bywało i... uczciwość.

Mimo tak trudnych warunków harmonizacja została zakończona o czasie.

Sprawy sądowe stanowiące pokłosie „okresu naporu” potwierdziły nasze racje i bezstronność wydawanych opinii.

Nie było ani jednego przypadku zmiany naszych decyzji.

Na zakończenie mojego wspomnienia wszystkim koleżankom i kolegom z Urzędu Rejestracji bardzo, ale to bardzo dziękuję za niezwykle inspirujący zawodowo okres naszej wspólnej pracy i wspólnych osiągnięć.

Bez Was nie byłoby sukcesu, pozycji Urzędu i porządku rejestracyjnego na rynku farmaceutycznym.

Dr n. farm. Leszek Borkowski